

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



*POMNIK ŚWIĘTEGO JANA OD KRZYŻA
WE FONTIWEROS (HISZPANJA).*

KALENDARZ LITURGICZNY

NA MIESIĄC LISTOPAD.

Miesiąc poświęcony: *modlitwie za dusze w czyscu cierpiące.*

1. Piątek: **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.** (*Naboż. do Bosk. Serca Jezus.*) *abs. gen.* †, 4, 5. (*Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego można dostąpić Odp. zup. „toties quoties” we wszystkich kościołach i kaplicach publ., ofiaruj c ten Odp. za dusze w czyscu cierp.*)
2. Sobota: Dzień zadużny. §, *.
3. Niedziela 24 po Ziel. Św.: św. Huberta, B. §.
4. Poniedziałek: św. Karola Boromeusza, B.
5. Wtorek: Urocz. Św. Relikwji, które się znajdują w kościołach karm. †.
6. Środa: Bl. Nonjusza, W. Zak. Karmelit. (*Naboż. brackie do św. Józefa.*)
7. Czwartek: Bl. Franciszki Ambos. Karm.
8. Piątek: św. Klaudjusza.
9. Sobota: św. Teodora, Żoln. §, *.
10. Niedziela 25 po Ziel. Św.: św. Andrzeja z Awelinu, W. §
11. Poniedziałek: św. Marcina, B.
12. Wtorek: św. Marcina I. Pap. M. — Pięciu Braci Polaków, M.
13. Środa: św. Stanisława Kostki, Patrona Młodz. (*Naboż. brackie za zmarł. Arcybr. św. Józefa.*) 3.
14. Czwartek: **Wszystkich Świętych Zakonu Karmelit.** — św. Józafata, B. M. *abs. gen.* †, 4.
15. Piątek: św. Gertrudy, P. — Dzień zadużny Zmarłych Zak. Karmelit. 1.
16. Sobota: N. M. P. Ostrobramskiej. — Bl. Ludwika, W. 3 Zak. Karmelit. §, *.
17. Niedziela 26 po Ziel. Św. — św. Grzegorza Cudotw. — Bl. Salomei. (*Nabożeń. brackie do Malk. B. Szkapci.*) §, 1.
18. Poniedziałek: Poświęcenie Bazyliki św. Piotra i Pawła w Rzymie.
19. Wtorek: św. Elżbiety, Ww.
20. Środa: św. Feliksa Walejusza, W.
21. Czwartek: Ofiarowanie N. M. P. (*abs. gen.*) †, 4, 5.
22. Piątek: św. Cecylji, P. M.
23. Sobota: św. Klemensa, Pap. M. §, *.
24. Niedziela ost. tnia po Ziel. Św. — Św. N. O. JANA od Krzyża. Doktor Kościoła. *abs. gen.* §, 4, †.
25. Poniedziałek: św. Katarzyny Aleksandr. P. M. (*Naboż. brackie do Dziec. Jezus*) 2.
26. Wtorek: św. Sylwestra, Opata. — św. Jana Berchmansa.
27. Środa: św. Walerjana, B.
28. Czwartek: św. Grzegorza, B.
29. Piątek: Bl. Dionizego i Redempta, Męcz. Zak. Karmelit. Bosych. †, 4.
30. Sobota: św. Andrzeja, Ap. §, *, 4, 5.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dnach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

UWAGI CO DO ZNAKÓW:

† — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelitów bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.

1. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Szkaplerznego.

2. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.

3. — Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.

4. — Odpust zupełny dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”

5. — Odpust zupełny dla członków Pap. Dzieła Rozkrzew. Wiary.

§ — Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.

* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

PRZEDRUK ZASTRZEŻONY.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich. uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata „Głosu Karmelu” na rok 1929 pozostaje niezmieniona: w kraju na I półrocze 2 zł., na cały rok 4 zł. — Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Stanach Zjedn. Ameryki 1 dolar — we Francji 18 fr. — w Niemczech 3 m. n. — w Czecho-Słowacji 24 k. cz. — we Włoszech 15 lir.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki „Głos Karmelu” ma również swoje przedstawicielstwo, gdzie także można zamawiać pisemko i odsyłać dogodnie należną zań przedpłatę. — Adres: Rev. Francis Górecki, Mercy Hospital — Cedar Rapids I A Jowa — Unit. St. of America.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.



TREŚĆ: „Żywy Płomień Miłości” (tłum. O. Wnek T. J.). — Doktorowi Krzyża — na chwałę (O. Marek). — Jezus Chrystus naszym wzorem (O. Anzelm). — Nad mogiłą O. Rafała (Karm. Bosy). — S. Elżbieta od Trójcy Przenajśw. (Karm. Bos.). — Szkaplerz Błog. X. Jana Bosko — Pieśń do Błog. Teresy Małgorzaty. — Dawni Karmelici Bosi przy ostrej Bramie (O. J. Kanty). — Ku chwale rodziców św. Teresy od Dziec. Jezus. — Św. Teresa od Dziec. Jezus w Meksyku. — Nowe wielkie dzieło „małej św. Teresy”. — Z „deszczu róż” św. Teresy. — Kult św. Teresy od Dziec. Jezus w kraju kalifów (O. Antoni, Wizytator generalny). — Ś. p. Matka Marja Weronika (Karm. Bos.). — Książki Karmelitańskie.

„ŻYWY PŁOMIEŃ MIŁOŚCI“.

Z utworów św. Jana od Krzyża.

I.

O zawsze żywy miłości płomieniu,
Tak błogo żar twój trawiący się wcisła,
Do duszy mojej samego ogniska.
Już nie bolesny jak dawniej w paleniu
Uwieńcz łaskawie zaczęte działanie,
Zerwij zasłonę, co dzieli spotkanie!

II.

Żarze palący nad ogień wszelaki!
O blizno miła i droga tak święcie!
Ręko pieścząca, o słodkie dotknięcie,
Co dajesz życia wiecznego przedsmaki,
Przez ciebie idzie win moich obmycie,
Ty morzysz na śmierć i zmieniasz śmierć w życie!

III.

O gorejące wy światła ogniste,
Przez wasze jasne w mej duszy promyki
Widnieją wszystkie jej uczuć tajniki,
Przedtem tak bardzo przyćmione i mgliste,
I ślą Lubemu we wzajemnej mierze
Ciepło i światło, w godnej Mu ofierze!

IV.

O jak przestodko, o jakże przemile
Budzisz się wewnątrz w mojej duszy łonie,
Gdzie nam królujesz na swym własnym tronie;
O błogie Twego odetchnienia chwile
Przepelniające dobrami i chwałą,
Z którymi dajesz miłość czułą całą!

W tłumaczeniu O. Wneka T. J.

DOKTOROWI KRZYŻA — NA CHWAŁĘ.

Był chłodny ranek 25. ubiegłego sierpnia, kiedym wychodził z Miasta św. Teresy, ażeby stanąć na ziemiach Moranji, pośród rozległej płaszczyny hiszpańskiej, tam, gdzie stykają się z sobą granice Awili i Salamanki. Dzień jest przepiękny. Leciuchna mgielka, zwiastunka pogody, jakgdyby welon przejrzysty, osnuwa ścierniska doliny Amble. Dały już one zbożnym rolnikom Awili tę obfitość chleba, który stanowi główne ich pożywienie, proste i zdrowe a daje im synów tak urodziwych i mocnych, jak dęby na ich pastwiskach rosnące.

Mijam most na Adahji, którą, jak większą część rzek kastylijskich, przy niskim stanie wody, o tej porze roku, oznacza jeno szeroki pas piasku, kryjącego zazdrośnie odrobinę wody; ta zaś leniwo sączy się łożyskiem, by o parę mil dalej utworzyć trudne do przebycia bagno. Za chwil niewiele jestem w Cuatro Postes, gdzie młodzianka Teresa z Awili miała być zatrzymana, przez wuja swego, Franciszka, kiedy to biegła na spotkanie Maura, aby ją ściał dla Chrystusa.

Potężne arkady wiaduktu, na linji z Awili do Salamanki, rysują się przed oczyma memi chępliwe i pyszne gigantycznym wysiłkiem techniki współczesnej. Jednostajność pól równych, szerokich i pustych, przerywają jedynie granitowe głązy, dziwaczne, zczerniałe, wysoko spiętrzone, które dały podstawę ogólnie znanemu powiedzeniu: „Awila, ziemia kamieni i Świętych“... i gubią się w oddaleniu, ujmując horyzont w swe niezwykle ramy, nigdzie, poza kastylskim, nie spotykane widokiem.

I tak przebywam kilka kilometrów. Alomedilja, S. Pedro del Arroyo, Crespos i inne osiedla przesuwają się szybko po sobie, aż w dali odslania się większe od nich, wśród żyznej doliny.

Zimą i wiosną zwilża ją rzeka Zapardiel, zasypana obecnie przez gorący piasek, mimo, że łono jej nigdy nie traci orzeźwiającej zawartości wody, która wewnątrz porowatej ziemi, darzy życiem i wzrostem te olchy i gaje wiązowe, właściwe kastylskim dolinom.

To Fontiveros — cel mojej podróży!

Nie wiem, czy czytelnicy „Głosu Karmelu“ przypominają

sobie, że już po raz drugi prowadzę ich w myśli do tego czarującego zakątka. (Patrz „Głos Karm.“ Nr. 5 r. 1927).

Gdy odwiedzałem go przed trzema laty, tak byłem zajęty moim wyjazdem do Polski, iż z pewnem, że tak powiedzieć mogę, roztargnieniem, kosztowałem niewysłowionej słodyczy, jaką zawsze sprawia odwiedzanie miejsc, w których ujrzeli światło dzienne nasi święci i ukochani Rodzice.

Teraz, po rozproszeniu mroku niepewności, po prawie już trzyletnim, a miłym pobycie, w ojczyźnie Świętych Stanisławów, Kazimierza, Jana Kantego — Sobieskich, Kościuszki, Mickiewicza, Sienkiewicza i t. p., mogłem się oddać z wiele większym pożytkiem — mimo, że znowu musiał do Polski powracać — tym uczuciom głębokim, jakie budzi widzenie rzeczy i miejsc pobytu wielkich bohaterów, szczególnie, jeśli ci bohaterowie mieli, czy mają coś wspólnego z nami. Tym razem o tyle więcej, niż kiedykolwiek, że niespodzianie zastał zrealizowaną tę największą tęsknotę synów Fontiveros: wzniesienie wspnianego pomnika św. Janowi od Krzyża w jego rodzinnem miasteczku.

Z jaką radością byłbym uściśnął stwardniałe dłonie tego dobrego człowieka, który podczas mej pierwszej tutaj bytności, z takim zapałem o pomniku mówił, jakgdyby go już oglądał. Zobaczyłem, że słowa jego nie były więc próżne i doznałem jakgdyby wyrzutu sumienia, skutkiem uśmiechu niedowierzania, który ukazał się na ustach moich, kiedy go wówczas słuchałem. Dziś, dzieło to już dokonane, wysoki przynosi zaszczyt temu, kto umiał swego przyrzeczenia dopełnić. I chociaż nie miałem szczęścia go spotkać, miałem jednak przyjemność być świadkiem niewinnej ciekawości kilku prostych kobiet.

Po dawnemu ubrane, z twarzami ogorzałemi w obramowaniu barwnych chust jedwabnych, w sukniach przystojnych, tyle tylko krótkich, ile potrzeba, by nie rozbijać kurzu, szkodliwego dla zdrowia drugich, czekały z upragnieniem, czy nie ujrzą zachwytu, malującego się na mojej twarzy, na widok tego pięknego dzieła sztuki, które tu wzniosły z oszczędności swoich Doktorowi mistycznemu i poecie. Nie chciałem zawieść ich oczekiwania i w gorących słowach objawiłem swoje zadowolenie.

Wysokość pomnika mierzy 8 metrów, a w tem trzy statua Świętego. Piedestał wykonany z białego granitu, na nim zaś orzeł symboliczny z brązu, podtrzymujący tarczę herbową

Karmelu, wraz z postacią św. Reformatora. Cały pomnik otacza pięknie wyrobiona krata. Prostota jego prawdziwie niezwykle estetyczne czyni wrażenie. Idea osobowości duchowej Świętego przewyższa wszystkie inne szczegóły.

Podczas uroczystości dwóchsetlecia Kanonizacji jego, niejednokrotnie przedstawiałem ją sobie. I w wyobraźni mojej przyglądałem się jej z rozkoszą w godzinach modlitwy... widziałem go: idealny, w unicestwieniu, wznoszący się przez swą lekkość, oderwany, z krzyżem jedynie, w ekstazie, w chwale pokuty i w szczęściu miłości. Teraz zaś, patrząc na ten nowy jego wizerunek, mówiłem sam do siebie: taki był! Co za pogarda materji! Jakie zupełne zapomnienie świata! Jakie życie wyłącznie duchowe! Wzrok swój ku górze jak orły skierował i bez skrzydeł podniósł się z ziemi... Jakież to wyniesienie cierpienia... przed Krzyżem w zachwycie, widzę go jako najdoskonalszego jego miłośnika.

I patrząc na ten jego wizerunek, zdaje się, widzę odlane w spiżu jego niewzruszone zdania: „Jeśli chcesz posiąść Chrystusa, nie szukaj Go nigdy bez krzyża“. „Niech Chrystus ukrzyżowany wystarcza ci sam, z Nim cierp i z Nim odpoczywaj, a nie cierp i nie spoczywaj bez Niego“. „Cóż umie ten, kto nie umie cierpieć dla Chrystusa“?

Cierpienie, pokuta, umartwienie, oto co charakteryzuje najlepiej św. Jana od Krzyża. Tak, rzeczywiście.



Dwie szkoły dzielą między siebie berło duchowe w mistyce chrześcijańskiej.

Jedna (intelektualistyczna), zrodzona w aulach uniwersytetów, oparła wszystko na rozważaniu Boga. Ontologiczna nieraz do ostateczności troszczy się jeno o widzenie Boga, przez jasne Jego poznanie, aby, zstąpiwszy, kontemplować Go niezwłocznie w stworzeniach. Kiedyindziej zaś wpada w zachwyt nad bezpośredniem oglądaniem bytu Bożego i czyniąc z tego stopień w porządku mistycznym, na stworzenia spojrzeć zgoła nie raczy. W Hugonie i w Ryszardzie od św. Wiktora miał pierwszy ten sposób zdecydowanych rzeczników. Drugi był właściwością mistyki niemieckiej XIV. wieku. Scholastycy poszli byli śródkową drogą, lecz wykluczyli wszelki czynnik uczuciowy, który rozgrzewał pisma szkół poprzednich, posuwając surowość

intelektualną do ostatnich granic opierania doskonałości duszy na ideach i zasadzaniu świętości na poznaniu dobra.

Druga natomiast szkoła — uczucia, lub serca, miała swoją kolebkę w klasztorze i kołysana ciągle powolnym i monotonnym odmawianiem psalmów, nie знаła, jak tylko miłość. Miłość na początku, miłość w środku i miłość na końcu, była jej treścią. Na jej fasadzie były napisane słowa św. Augustyna: „Jeżeli mi powiesz, że pościć nie możesz, ni się biczować, ni grubej nosić odzieży, ni pracować w trudzie, to ci uwierzę; lecz jeśli powiesz, że nie możesz kochać, nie uwierzę“.

Pragnienie duchowych rozkoszy w tym mistycyzmie dobre znajduje przyjęcie. W tej szkole cnotami są łzy i wzdychania i upojenia słodkie i łaski odczuwane. Cierpienie, mówi, a także i bojaźń, dalekie są od miłości. Dlatego kontempluje Boga jako ojca, przyjaciela, miłośnika i oblubieńca bardziej, niżeli sędziego. W gorącym sercu św. Augustyna szkoła ta miała początek, a św. Bernard z piersi augustjańskiej przejął te wszystkie zapły. Św. Franciszek z Assyżu wzbogacił ją jeszcze swoją miłością przyrody i szkoła serca przyjęta została miłością przez jego zakon. Św. Bonawentura jest jej przedstawicielem na polu naukowym i literackim, a Rajmond Sulio uczył jej lud prosty, w jego własnej mowie, przyodziewając ją liryzmem gorącym i pięknym.

Lecz przyszedł wiek XVI. i powstał św. Jan od Krzyża, a z nim nowa szkoła, która łącząc jasne poznanie intelektualne, oraz miłosne serdeczne zapły, wniosła do mistycyzmu nowy element, lub, by rzec lepiej, podniosła ten, który był przedtem, tylko bez tego, jakie mu dała, znaczenia — i powiedziała: **c i e r p i e n i e, u m a r t w i e n i e!**

Cierpienie było uosobieniem złego w filozofji starożytnej szkół wszystkich. Platon, który tak wielkie odnajdywał prawdy, odkrył wewnętrzny związek między przykrem a miłym, co uważano za przeciwne sobie, jednakowoż nikt nie śmiał ich połączyć. A mimo tego, u każdego ludu istniało zawsze pojęcie prześlągalnej wartości cierpienia: i krew skrapiała ołtarze. Lecz jak ubóstwo, tak bardziej, niż ono, było cierpienie rzeczą niezwykłą, póki go nie przyjęła Mądrość niestworzona i nie poślubiła go Sobie. Krzyż, dzielący historję na dwie różne ery, dla rzeczy tak wielkich, rozdzielił ją najgłębiej. Był zgorszeniem dla żydów i głupstwem dla pogan, a wkońcu po-

dejrzeniem dla niektórych chrześcijan. Krzyż, poprzez który, jak przez bramę śmierci nikt nie przechodził z radością — jak to był śpiewał o ubóstwie Dante — stał samotny i opuszczony przez wielu, więcej niżeli przez piętnaście wieków, aż do św. Jana od Krzyża, który w nim rozkochany, poślubił go sobie wzorem Jezusa.

Co był uczynił św. Franciszek z ubóstwem, to św. Jan od Krzyża z cierpieniem. Nie zadowolił się noszeniem krzyża w sercu i w ciele, ale go pragnął wywyższyć. A iż nic mniejszego nie chciał uczynić, odcisnął go jak najgłębiej na dwu dziełach swoich: na Reformie Karmelu i Pismach

W mistycyzmie jego, zrodzonym między ramionami krzyża, cierpienie i umartwienie jest czynnikiem tak ważnym, że ważniejszy on, niż najwyższa kontemplacja i wiele ważniejszy niż czyste rozkosze ducha. Większe znaczenie wzniosły Doktor Karmelu przypisuje oschłości duszy, z Bożego wyroku, niż najwyższym zachwytom i cudownym ekstazom i nieprzerwanym udzielaniem niebieskim. Milej mu brzmią w uszach duszy zawstydzienia i wzgardy, niż słodkie pienia Aniołów. Oto cecha osobowości jego i przeważnej części jego pism. Dlatego niezawodnie św. Janowi zachował Bóg odkrycie skarbów, jakie cierpienie i umartwienie w sobie zamyka, a pióru jego opis „Nocy ciemności zmysłów i ducha“, tych dwu strasznych nocy i oczyszczeń bolesnych, dla zjednoczenia duszy z Bogiem.

Zaparcie się, miłość Krzyża, umartwienie pożądań, to droga, którą iść mamy, ażeby dojść do Miłości, ażeby zdobyć Chrystusa.

I to są te róże, które św. Teresa od Dzieciątka Jezus (jako najwierniejsza córka i uczennica św. Jana od Krzyża) rzucała pod nogi Miłości, pod stopy Jezusa. „Byłam zawsze malutka — mówiła — i niczem innym się nie zajmowałam, jak tylko zbieraniem kwiatów miłości i ofiary i dawaniem ich Bogu, dla Jego ochłody“. („Rady i Wspomnienia“).

Niechże to więc i dla was, drodzy czytelnicy, będzie owocem, który zbierzecie z mych ubogich myśli, jakimi mnie natchnęły odwiedziny wspaniałego i tak symbolicznego pomnika św. Jana od Krzyża w Fontiveros.

Kraków, 1929.

fr. Marcos de Niño de Jesús.



NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

Jezus Chrystus naszym wzorem.

Wiele jest pięknych dzieł, które mówią o życiu duchownem; zdarza się jednak, że mówią w próżnię, to znaczy, zajmują się środkami uświęcenia, podają sposoby modlitwy, rozprawiają o cnotach, o praktykach pobożności, a zapominają, albo za mało mówią o Wzorze życia duchownego. Tym wzorem jest Jezus Chrystus. Słusznie powiada św. Bernard, że nie smakuje mu żaden pokarm, nie kosztuje żadnej książki, jeżeli w niej nie znajduje Jezusa. Wszak to źródło; jeżeli kto pragnie zaspokoić pragnienie Boga, pragnienie jego życia, niema innej drogi, jak przez Jezusa Chrystusa. Chcąc wykonać sprzęt, rzeźbę, obraz, w pracach mechanicznych, artystycznych, umysłowych potrzebujemy wzoru. Jakże w tej umiejętności bożej, zostania dzieckiem Bożym i świętym moglibyśmy się obejść bez wzoru? By praktykować życie duchowne, które jest uczestnictwem w życiu Boga, trzeba nam się do tego życia zbliżyć.

Jak się doń zbliżyć? Ludzie, których mamy przed oczyma, są zbyt niedoskonalimi, by nam służyć za wzór, Bóg wydaje nam się za daleki. Dlatego Syn Boży żywy i istotny obraz Ojca stał się człowiekiem, żył między nami na to, byśmy mieli i widzieli wzór życia. On to jedynie mógł o sobie powiedzieć, że „Kto mię widzi, widzi Ojca“. Wszak w Nim mieszka pełność Bóstwa, przenika wszystkie jego władze duszy i ciała. Stąd jest on w całej pełni najpiękniejszym z synów ludzkich, nikt nie dowiedzie na nim grzechu, a każdy znajdzie najwyższy wzór wszelkiej doskonałości. Zdarzyć się może, że miłość do jakiejś osoby uwypukla nam jej zalety i piękności, których niema; tu jest inaczej — piękność i doskonałość Jezusa porywa dusze do zachwyty, do szalu, że gotowe są dla niego do najwyższego heroizmu, do najwyższej ofiary ze wszystkiego, co najdroższe, bo On jest ponad wszystką cenę, ponad wszystką miłość.

Niech przeto dusze, spragnione życia wewnętrznego, zbliżają się do tego boskiego i ludzkiego zarazem wzoru, niech się weń wpatrują ustawicznie, bo stąd, jak ze źródła wszelkiej świętości, czerpać będą, a nigdy nie wyczerpią. Święci są tylko dla nas wzorami, jak do tego boskiego wzoru się zbliżać, i ten wzór we własnej duszy kopjować; Święci mają tylko część tej świętości. Jezus jest jej morzem. Najmniejszy stopień po-

znania Jezusa więcej wart, niż najgłębsze poznania tajemnic świata. „W tem jest bowiem życie wieczne, abyśmy poznali Ojca i którego On posłał Jezusa Chrystusa“. Wszystkie doskonałości na tej ziemi są jak nalepki w porównaniu do tego cudownego i nigdy niewyczerpanego obrazu. Gdzież się formowali Święci, jeżeli nie w tym wzorze? Gdy piękność Jezusowa oładnęła ich dusze, nie zaznali spokoju, miłość ich przynaglała, przymuszała, aby za wszelką cenę osiągnąć podobieństwo do niego. Wszystko poczytali sobie jako gnój, byle pozyskać Chrystusa“.

Tę prawdę niech mają dusze przed oczyma; wszystkie cnoty, umartwienia, praktyki, łaski i źródła łaski, Sakramenta, do tego służą i zmiierzają, by poznać i rozkochać się w Jezusie Chrystusie. Wtedy dusze stają się świętymi, gdy w praktycznym i codziennym życiu mogą powiedzieć i uczynkami stwierdzić, że „mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk“. Wszak na to chrześcijanin każdy ma wryty charakter czyli piętno na duszy swojej, aby ten charakter przypominał mu ustawicznie, że ma się stać podobnym do Chrystusa, którego pieczęć, piętno, podobieństwo nosi w duszy swojej. Ten charakter jest niezatarty, nie da się zatrzeć, abyśmy wieczny wyrzut czuli w duszy naszej, jeśli nie naśladujemy Jezusa Chrystusa, jeśli nie staramy się stać mu się podobnymi.

Jezus Chrystus wzorem dla wszystkich i we wszystkim.

Wzorem jest Jezus Chrystus dla wszystkich i we wszystkich warunkach życia. Jest wzorem życia ukrytego, w posłuszeństwie Marji i Józefowi, w pracy codziennej i szarej, dając przykład tych cnót ukrytych i domowych, które mamy codziennie praktykować; jest wzorem w życiu publicznym, jak życie najwięcej czynne połączyć z modlitwą, jak uświęcić nasze stosunki społeczne, towarzyskie, nasze dzieła apostołskie, jak się zachować na wysokości cnoty, a szczególnie pokory, tak wśród największego uznania, jak wśród największej pogardy i niewdzięczności; jest nadewszystko wzorem, który najmocniej przemawia w cierpieniu, w opuszczeniu, najpiękniejszym i najwymowniejszym przedstawia się nam na mównicy krzyża, gdzie podwyższon, pociąga nie siłą wymowy, lecz siłą otwartego serca i najwyższej miłości. Czyż dziwić się będziemy Apostołowi, gdy wpatrzony w tę miłość i pięk-

ność Jezusową, wołał, że „kto nie kocha Jezusa Chrystusa, niech będzie przekleństwem?”

Jest Jezus Chrystus wzorem, który pociąga. Któż kiedy umarł za łotra, któż kiedy umarł za tego, co go do krzyża przybił gwoździami? Któż kiedy nietylko umarł, ale dał się na pokarm, żeby przez ten pokarm być jednym z nami ciałem i duszą, a równocześnie dać nam swe bóstwo i przelać w nas swe boskie podobieństwo i życie? O dusze pobożne! Pierwej, nim czytać będziecie dzieła duchowne, poznajcie ewangelję tak prostą a boską w swej piękności. Ona nam maluje obraz, którego żaden mistrz nie odmaluje: To obraz i Wzór Boga-Człowieka, który jest naszym wzorem i życiem!

Jezus jest nietylko wzorem, lecz żąda, abyśmy ten wzór naśladowali. „Jam jest droga“, woła do nas, „nikt nie przychodzi do Ojca, jeno przeze mnie“. „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca“. „Przykład, dałem wam, abyście, jak ja uczyniłem wam, tak i wy czynili“.

Oprócz wzoru, jaki nam daje Jezus Chrystus, daje nam możność i łatwość zbliżenia się do niego. Prawdziwie to Pan „łaskawy“, który zachwyca swojemi zaletami, lecz i sam pomaga, abyśmy mogli stać się jako On, pełni łaski i prawdy. Daje nam więc ustawicznie łaskę, tę moc wewnętrzną, pociągającą naszą wolę, aby ochotnie naśladowała Jezusa Chrystusa.

W tem życiu Boga Człowieka, w tym wzorze dla wszystkich i po wszystkie czasy, są pewne rysy i tajemnice, które szczególnie przemawiają swą pięknnością i porywają dusze. Do tych więcej się zwracać mamy, by umysł oświecić i zapalić wolę. Tak tajemnica Dzieciństwa Jezusowego uczy nas być jako dzieci, pełne oddania i wiary; tajemnica życia ukrytego, Boga-rzemieślnika przy warsztacie wskazuje na uświęcenie wszelkiej pracy, tajemnica Krzyża maluje krwawemi barwami nieskończoną przepaść grzechu i miłosierdzia Bożego, tajemnica zaś więźnia, ukrytego na ołtarzach i zawsze z nami pozostającego, ustawicznie zaprasza nas do siebie abyśmy w zmęczeniu i utrudzeniu naszym szukali u niego ochłody. „Pójdźcie do mnie wszyscy...“ oto jest głos zaproszenia.

Niech będzie uwielbiony BÓG, który dał nam tak piękny i dostępny wzór wszelkiej doskonałości piękności. Idźmy do Niego, podziwiajmy, naśladowajmy, przenośmy Go w nasze dusze, nim zachwyceni, całkiem się Jemu oddajmy. Bo On bę-

dzie dla nas nietylko wzorem, ale i mistrzem równocześnie, jak ten wzór osiągnąć w naszym życiu. Naśladujmy świętą „Małą“ Teresę, która widząc niemoc swoją, by dojść do takiego wzoru, miała tę świętą śmiałość rzucić się w Jego Boskie ramiona i z całą ufnością powierzyć swe losy Jego Boskiemu Sercu. W tem Boskiem Sercu i Jego miłości staniemy się jedno z samymże Boskim wzorem!

br. Anzelm.



NAD MOGIŁĄ O. RAFAŁA (KALINOWSKIEGO).

W 22-gą rocznicę jego zgonu.

Z dawnych klasztorów karmelitańskich, które rozsiane były po całej Polsce, a po większej części miały przepiękne położenie — czyto wzniesione na wzgórzach strzelały w niebo swemi wieżycami i zdala widniały jak zamki obronne, czy też ukryte wśród lasów, jak pustelnie Tebaidy, przetrwały wieki, jako ciche przybytki modlitwy — dzisiaj pozostał przy nas tylko jeden klasztor — Czerna.

Położenie tego klasztoru jest cudne. W niewielkiem oddaleniu od miasteczka Krzeszowic, zbudowany na wzgórzu pośród lasów liściastych i szpilkowych, otoczony murem dawnego eremu, posiada powietrze czyste i zdrowe, dalekie i piękne widoki jak n. p. na Tenczynek — starożytny zamek, Babią Górę — królowę Beskidów, a w razie pięknej pogody, widać nawet lśniące w słońcu iglice Tatr. W zimie panuje tu dziwna cisza i spokój, ale zato na wiosnę całe życie rozkwita: w lasach okrytych świeżą zielenią, pełno gwaru i śpiewu ptasząt, piękne dolinki okrywają się zielenią i kwiatami, a wszystko młode, ochocze i pełne bujnego życia. Nic też dziwnego, że młodzież szkolna, zwabiona pięknnością natury, tłumnie się tu zbiera na wycieczki a jej gwar i wesół śpiew przerywa błogą ciszę tego pięknego zakątka. W jesieni znowu pustka, tylko wichher swoim potężnym tonem gra i jęczy żałośnie..., a w nocy od czasu do czasu słyhać ponury głos puhacza i tak natura, to swoim pięknem i majestatem, to znów potęgą i grozą, wzywa zakonników do chwalenia Stwórcy.

Sam też klasztor tchnie starożytnością i powagą; grube mury mieszczą w sobie długie, szerokie korytarze i małe celki, których proste i surowe urządzenie, przypomina tych sławnych

świętych Ojców, którzy, porzuciwszy świat, nauki, godności, zawód rycerski, poświęcali się tu na służbę Bożą.

Nic też dziwnego, że, jak inni, tak i świętej pamięci Ojciec Rafał od św. Józefa, kochał nadewszystko ten klasztor. Tu przebywał ukryty przed światem, oddany pracy i modlitwie, tu, mimo swej głębokiej pokory, został przełożonym, a wreszcie jego jedyną prośbą przy śmierci było: żeby tu spoczęły jego zwłoki, co też rzeczywiście zostało spełnione. Grób jego znaj-



Widok z oddali klasztoru w Czerniej.

duje się na przyległym cmentarzu klasztornym. Jak na innych grobach, tak i tu stoi na mogile skromny, prosty krzyż, a różnicę wskazuje tylko mała akacja, rosnąca przy krzyżu. Nie wiadomo skąd utarła się przepowiednia, że jak wyrosnie na drzewo i roztoczy konary, Ojciec Rafał zostanie wyniesiony na ołtarze i otoczy swemi opiekuńczemi ramionami naszą Ojczyznę.

Czy to nastąpi? Niewiadomo; to jednak jest pewnem, że Bóg nie zapomina o swoim słudze. Ze Śląska napływają liczne zapytania, kiedy nastąpi beatyfikacja, na grobie widzi się często tak osoby wyższe stanowiskiem, jak i prosty lud, duchow-

nych zarówno jak i świeckich, polecających siebie i drugih Jego wstawiennictwu, a dużo wybranych kamyków, gródek ziemi i kwiatów, rosnących na grobie, świadczy o wielkiej ufności do niego. Piękny to był widok, gdy 26. maja b. r. sam Arcypasterz krakowski, okazując cześć temu wielkiemu Ojcu, w otoczeniu zakonników tutejszego klasztoru, udał się na jego grób, aby się polecić opiece tego męża bożego.

Mamy nadzieję, że cześć i ufność do Ojca Rafała jeszcze się zwiększą z ukazaniem się Jego żywotu; wtedy poznają go szersze koła i tak może utworuje się droga do jego wywyższenia. Zależy to oczywiście od woli Bożej, ale spełnienie jej możemy przyspieszyć naszymi modlitwami. Prośmy więc gorąco, żeby Bóg jaknajprędzej wyniósł Go na ołtarze, a byłby to cudny wzór do naśladowania. Piękny przykład dla młodzieży przez swoje czyste i szlachetne życie szkolne; piękny typ żołnierza-Polaka przez miłość Ojczyzny, dla której został wygnanym na Sybir; wzniosły przykład dla obywateli katolickich przez swoje wzorowe życie, przez miłość nieprzyjaciół; nowy drogowskaz dla osób zakonnych, jak trzeba postępować, aby stać się pożytecznym zakonowi, przynieść pożytek i pomoc bliźnim a chwałę Bogu.

OJCU RAFAŁOWI!

W słonecznych latach młodości,

Pelen zapалу i mocy,

Nie znalazłeś występku nocy,

Lecz lśniłeś blaskiem czystości.

Hold Ci i cześć...

— Umiałeś życie szlachetne wieść...

Kochałeś wolność Ojczyzny —

Aż Cię tyranów wroga siła —

W katorgi Sybiru zsyła.

O godny Polski Synu!...

Szlachetna dążność serca twego

Innych za sobą porywa —

Więzy światowe zrywa Książę,

By iść za glosem mistrza swego

Bóg mu też wzamian nie szczędził łask,

Wnet Go ozdobi świętości blask...

*Dla Boga bliźnich milujesz,
Zbliżasz się do dusz ubogich,
Poznajesz cenę dusz tak drogich
Więc ich wspomagasz... ratujesz...
I koisz bóle, ocierasz lzy,
Błogosławiony mężu, Ty!...*

*A gdyś już wszystko dał Bogu,
Siebie oddajesz samego,
Wszystko porzucasz dla Niego
Na świętym Karmelu progę.*

*I tu już światu nieznany,
Murem klasztoru zakryty,
Żyjesz w Stwórcy zakochany
O Bohaterze ukryty!...*

*Dziś więc po życiu pełnem cnót
Po przejściu trudnych ziemskich dróg,
Niechaj Cię pozna Polski lud
I wsławi Stwórcę Bóg!...*

Karm. Bosy.



KWIATY BOŻE W KARMELU.

Siostra Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej.

Dnia 9-go listopada 1906 r. zmarła w klasztorze S. S. Karmelitanek w Dijon we Francji młoda zakonnica, Siostra Elżbieta od Trójcy św. (Elżb. Cater). Z rodziny łączącej gorące uczucia katolickie i głęboką wiarę z tradycjami najlepszej kultury łacińskiej, córka oficera, wykwintnie wychowana przez pobożną i wykształconą matkę, spędziła dzieciństwo wśród wzorowego życia rodzinnego i pełnych swobodnej, a zdrowej wesołości obozów wojskowych. Od najmłodszych lat już pociągano ją życie klasztorne. Liczyła siedm lat zaledwie, gdy oświadczyła, że „będzie zakonnicą“ i odtąd myśl ta nie opuszczała jej nigdy. Żywego temperamentu i gorącego serca, pracowała usilnie nad trudną do opanowania naturą z wytrwałością, zwiastującą późniejsze, szybkie postępy na drodze najwyższej cnoty.

Uroczą i bardzo uzdolnioną dziewczeczką, otoczona powszechną sympatją i miłością, wzgardziła hołdami świata, wzgardziła ofiarowanym jej świetnym związkim i szczęściem rodzinnem, by poświęcić się Oblubieńcowi niebieskiemu, który ją wzywał. Matka jej, przekonawszy się o stałości powołania, uległa i złożyła Bogu największą ofiarę, w osobie ukochanej córki. Rozdzierające wspomnienie bole-

snego rozstania ściśle zjednoczonej rodziny znajdujemy w listach Elżbiety, która z poza kraty klasztornej, nie przestała kochać matki i siostry najczulszą miłością. Oto ustęp o tem świadczący:

„W niedzielę, w święto Matki Boskiej Bolesnej, pomyślałam, że to trochę twoje święto, droga Mamo, to też z jaką gorącością mo-



S. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej.

dliłam się za ciebie; poleciłam twą duszę duszy Matki Bolesnej i prosiłam, by cię pocieszyła. Posiadamy w głębi klasztoru figurę „Mater Dolorosa“, do której wielkie mam nabożeństwo; co wieczór chodzę mówić jej o tobie. Mam takie upodobanie w tych łzach Najśw. Panny; łączę je ze łzami, wylanymi przez biedną Mamę, gdy wspomina swą Elżbietkę. Gdybyś mogła czytać w mej duszy, ujrzałybyś, jakiego

szczęścia zażywam w Karmelu. Szczęście to z dniem każdym głębiej odczuwane, a Bogu tylko w pełni wiadome! Jakżeż piękną cząstkę przeznaczył Swej ukochanej! Gdybyś choć przez chwilę zobaczyć mogła to wszystko, musiałabyś się radować, skoro potrzebowałam twego fiat, by wejść do tego zakątka niebios. Raz jeszcze dziękuję, że je tak odważnie wypowiedziałas.

Bóg cię umiłował, a córka kocha więcej, niż kiedykolwiek“.

Jeżeli żyjąc w świecie, odznaczała się już Elżbieta Cater wybitną miłością Boga i ludzi, jeżeli wtenczas już przejęta była nadewszystko pragnieniem zbawienia dusz i zadośćuczynienia za grzechy bliźnich i rany zadane Ukrzyżowanemu, łatwo sobie wyobrazić, do jakiego stopnia wzrosły owe dążenia w sercu Karmelitanki. Coraz też szybszym krokiem postępuje światłobliwa dziewica na drodze doskonałości. Rozgorzeje wkrótce płomieniem namiętnej miłości Bożej i żądzą chwały Jego, co równoznacznem jest z rządzą cierpienia i pokuty. Uspodobienie swoje wyraża sama, przybierając nazwę „Chwały Sławy“ Trójcy Przenajśw., zaczerpniętą z pism św. Pawła.

Złożona niebawem nieuleczalną chorobą, wita radośnie bolesne cierpienia i widmo, a raczej nadzieję śmierci i wreszcie, po długich miesiącach męki, wierna i posłuszna sługa Pana odchodzi po wieczną nagrodę w 26-tym roku życia.

Pozostawiła prześliczne listy do rodziny i przyjaciół i szereg rozmyślań rekolekcyjnych, które uderzają nie tylko wyrobieniem duszy, ale także niezwykłą w tak młodym wieku jasnością i wykształceniem umysłu, karmionego Listami św. Pawła, oraz pismami wielkiej św. Teresy od Jezusa i św. Ojca Jana od Krzyża. W listach Siostry Elżbiety odnajdujemy niesłychaną gorącość uczucia i serce niezmiernie kochające i wyrozumiałe na słabości i nędzę ludzką, a równocześnie pełne nieporównanego wdzięku i pogodnej swobody. Wypowiadane przez nią słowa pociechy, odznaczają się głęboką wiarą i niezłomnymi przekonaniem mężnej Karmelitanki, zarówno jak serdecznym współczuciem delikatnego i bardzo po ludzku czującego serca. Miłością przepojone jest każde jej słowo.

Jak wzniosłe miała wyobrażenie o wymaganiach swego powołania, dowodzi najlepiej wizerunek Karmelitanki, przez nią nakreślony: „Karmelitanka to dusza, która spojrzawszy na Ukrzyżowanego Boga, zobaczyła Go, jak składał ze Siebie ofiarę Ofiarę Ojcu; i skupiwszy się w tym wspaniałym widoku miłosierdzia Chrystusowego, zrozumiała namiętność Jego miłości i zapragnęła ofiarować się z Nim razem! Na górze Karmelu, w milczeniu, w samotności, w modlitwie niekończącej się nigdy, żyje jak w niebie, Bogiem jedynie. Ten Sam, Który stanie się kiedyś jej wiecznym szczęściem, oddaje się jej teraz, nie opuszcza jej, pozostaje w jej duszy i więcej jeszcze: oboje tworzą jedno. To też spragnioną jest ona milczenia, by słuchać bezustannie, by wnikać coraz lepiej do głębi nieskończonej Istoty; utożsamioną jest z Tym, Którego miłuje i odnajduje Go wszędzie. Oto całe życie Karmelu: żyć w Nim. Wówczas wszelkie ofiary, całopalenia,

wszystko staje się Boskiem. Karmelitańska musi być Apostołą, wszystkie jej modlitwy, wszystkie ofiary ku temu zmierzają!"

Wkrótce wyjdzie z druku, nakładem S. S. Karmelitanek w Poznaniu, obszerny, ilustrowany żywot Siostry Elżbiety od Trójcy Przenajśw., z wyjątkami jej pism.

Karm. Bos.



SZKAPLERZ BŁOGOSŁ. KS. JANA BOSKO.

Przy uroczystem otwarciu trumny ze zwłokami Błogosławionego Don Bosco, niedawno wyniesionego na ołtarze Pańskie, wielu naocznych świadków tego zdarzenia przypatrując się długo ze czcią Jego świętym szczątkom, podziwiało ze wzruszeniem Krucyfiks i Szkaplerz Matki Boskiej z góry Karmelu, które nietknięte pozostały w całości, podczas gdy szaty Błogosławionego były zupełnie zniszczone, a ciało wyschnięte. Znaną była pobożność Błogosławionego Ojca od pierwszej młodości ku Najświętszej Pannie. Na łożu śmiertelnem jeszcze polecał usilnie swym synom gorącą miłość ku Marji.

Oby małeńki ten szczegół, podany przez dzienniki włoskie, pobudzał nas do godnego noszenia i umiłowania sukienki Marji i uciekania się przez Szkaplerz z ufnością do Jej matczynego serca.



SZKAPLERZ MARNOTRAWNEGO SYNA.

W Ameryce Północnej (w Stanach Zjednoczonych), utrzymuje się ten zwyczaj pobożny, że dzieci w dzień swej pierwszej Komunii św. przyjmują na się Szkaplerz karmelitański.

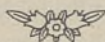
Tak więc i Szczepan, syn głęboko wierzących rodziców, w dzień I. Komunii św. przyjęty został do św. Szkaplerza i od tej godziny począł żywić serdeczne nabożeństwo do N. P. Marji. Nie upłynęło dnia, by nie pozdrowił Najśw. Panny antyfoną „Salve Regina”. Dorósłszy lat późniejszych, jako młody mężczyzna, uległ Szczepan ponętom tego świata, oddał się rozkoszom światowym, jakimi go częstowali towarzysze, Boga niepomni. Doszło do tego, że uciekł z domu rodzicielskiego, na podobieństwo syna marnotrawnego i prowadził życie grzeszne, wylane na wszelkiego rodzaju zdrożności.

Całkowicie zaniedbał Kościół i ćwiczenia religijne. Szkaplerz jednak zachował i odmawiał codziennie według swego nawyknięcia „Witaj Królowa...”

Rodzice z rozdartem sercem obżałowali stratę swego dziecka i nie minął dzień, w którymby nie błagali Matki Boskiej Szkaplerznej o powrót i nawrócenie się swego marnotrawnego syna. Przez długie lata zdawały się być płonnemi ich modły.

Lecz oto, dnia jednego... powrócił, uważany już za zgubionego, syn, całkowicie przemieniony na duszy i odtąd był pociechą i podporą swoich rodziców. Szkaplerz Marji go uratował.

Skapulier.



*PIEŚŃ DO BŁ. CERESY MAŁGORZATY
OD N. SERCA P. J.*

*Radością ziemia, niebo brzmi całe
Tobie, Dziewico młoda, na chwałę,
Żeś już wliczona do niebian grona
Błogosławiona!*

*Wiemy, jak krótkie było Twe życie,
Lecz imię Twoje lśni na błękitach —
Nie czasu trzeba nam do świętości
Ale miłości!*

*Więc nam też pomóż uświęcać życie,
Kochać cierpienie, cicho, ukrycie
I zbierać lilij przecudne kwiaty,
By nieść w zaświaty!*

*Okaż moc Twoją, spuść cudów łaski —
Niech ziemia widzi Twej chwały blaski,
By mogła wkrótce podziwem zdjęta
Głosić, żeś święta!*

Karm. Bos.



DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

XXIV.

Wewnętrzne dzieje prowincji litewskiej od r. 1766—1771. — Liczne zgony w Karmelu wileńskim. — Ś. p. O. Maksymiljan i jego prace.

Na kapitule prowincjalnej w Głębokiem w r. 1766, obrano prowincjałem Karmelu Bosego na Litwie zasłużonego wielce około czci cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i znanego nam dobrze historyka Ostrej Bramy, O. Grzegorza od św. Hilarjona (Piotr Rościszewski), który całe trzechlecie aż do r. 1769 sprawował gorliwie swe rządy. Przeorem wileńskim obrany został O. Rafał Eustachy od św. Michała (Maciej Kierzkowski), który jednak niecały rok przeorował przy Ostrej Bramie, albowiem w pierwszych dniach marca przeznaczony został na przełożństwo w domu nowicjackim w Głębokiem, na jego zaś miejsce przeniesiono O. Teodora a Jesu (Koronczewicz).

Mało z tego okresu podaje szczegółów kronika wileńska, choć stosunki w tym czasie w kraju musiały się boleśnie odbijać i na Karmelu wileńskim. Wojska moskiewskie panoszyły się bezkarnie. W r. 1768 powstała przeciw Moskwie i przeciw królowi konfederacja Barska, która cały kraj podzieliła na dwa obozy zbrojne, ze sobą walczące przez cały szereg lat. Dotknęła ona przedewszystkiem sławny nasz klasztor w Berdyczowie, gdzie fortecę klasztorną założoną przeciw napadom kozackim, konfederaci zajęli i sami w niej długo przez wojska moskiewskie oblegani byli, aż wreszcie głodem zmuszeni zostali do poddania się wrogom, którzy fortecę zniszczyli i z broni ogołocili.

Na tych walkach i zamieszkach, niszczących kraj i ludność, jak również podkopujących klasztory i życie zakonne, ubiegły trzy lata. W r. 1769 następcą prowincjała, O. Grzegorza, został dawny przełożony ostrobramski, O. Jerzy od Ofiarowania N. M. P., który dożył późnego wieku, bo 85 lat życia. Zaraz też po swym obiorze odbył wizytę kanoniczną u naszych Sióstr wileńskich, wielce zbudowany ich obserwancją zakonną, mimo tak wielkich przeciwności wyżej wspomnianych. Przeorem wileńskim w ciągu tego trzechlecia był O. Faustyn Michał od św. Aleksandra (Jan Horain), długoletni lektor umiejętności teologicznych i filozoficznych tak w Wilnie, jakoteż i w Grodnie. Podobnie jak o poprzednim, tak i o tym okresie czasu mało

namy wiadomości bliższych o konwencie wileńskim i Ostrej Bramie. Zanotować tylko należy z tych czasów liczne zgony zasłużonych Ojców i Braci.

I tak w r. 1767 zmarł br. Stefan od św. Kunegundy (Tomaszewicz) w wieku 48 lat. Niedługo po nim przeniósł się w lepszy świat O. Albert od św. Macieja (Kossakowski), licząc 71 rok życia. W dwa lata później, r. 1769, zgasnął ex-prowincjał O. Nikodem od Jezusa (Kneblowicz), kaznodzieja zwyczajny po wielu klasztorach, zakonnik uczony i żarliwy, piastujący w zakonie różne ważne placówki i urzędy. W tym też roku przypada śmierć w Wilnie O. Daniela od św. Macieja (Wenich), młodziutkiego a gorliwego kapłana, który przeżywszy czasu niewiele, bo zaledwie 22 lat, poszedł po nagrodę niebieską wraz z br. Elizeuszem od Zwiast. N. M. P., niedługo po nim za swą pilność i pracowitość wezwanym na gody wieczne.

Największą atoli stratę poniosła prowincja litewska przez zgon W. O. Maksymiljana od N. Marji Panny, na świecie Andrzeja Karpowicza. Rodem z Rasna diec. wileńskiej, do Karmelu wstąpił w Głębokiem r. 1747, studja odbył we Wilnie i Poznaniu, gdzie jego przemowę łacińską wygłoszoną ku czci św. Tomasza z Akwina, Patrona naszych kolegów, wyróżniono rzadkim zaszczytem, ogłaszając ją drukiem p. t. „Liber Sapientiae, Divinissimus Thomas“. Już wtedy odznaczał się wielkim talentem kaznodziej-skim, którym później wielce zasłynął. Po zgonie wydano z jego kazań niedzielnych 2 tomiki dogmatyczne i moralne przeciwko kacerzom i 2 tomiki o Męce Pańskiej. Z okolicznościowych jego mów wypada wymienić kazania na 200-letni jubileusz Reformy Terezańskiej, głoszone w Grodnie, jak również i na Znalezienie św. Krzyża (3. V. 1764), przy wprowadzeniu łaskami słynącego krucyfiksu z kościoła lubelskiego do kaplicy przy chórze w kościele ostrobramskim. Tak wśród tych prac kaznodziejskich i w sile wieku, odszedł z tego świata ów pracowity działacz w winnicy Karmelu, zostawiając po sobie wspomnienie dobrego kaznodziei i spowiednika, oraz mądrego lektora świętych umiejętności. — Jak więc widzimy, coraz więcej wybierał sobie Pan pracowników z ogrodów Karmelu litewskiego, pobudzając przez to innych do pilniejszego czuwania nad sobą i do większej gorliwości w pracy i ofiary przy zmniejszającej się liczbie członków.

br. Jan Kanty od św. Teresy.



Głos Św. Teresy od Dzieciątka Jezus!

KU CHWALE RODZICÓW ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

(Dokończenie).

Roku 1869 przybywa nowa córeczka Marja Celina; rok po niej w 1870 znowu mała Marja Melanja Teresa, ledwie świat przywitawszy, odchodzi z tej ziemi. Odważna matka wtedy tak pisze: „Czworomych dzieci już są dobrze umieszczone, a te drugie, tak, te drugie także pójdą do królestwa niebieskiego, bogatsze w zasługi, gdyż po dłuższej walce“. Wśród powtarzających się doświadczeń, wiara i ufność tem głębsze zapuszczały korzenie w tych duszach patriarchalnych, oczyszczonych cierpieniem, jak złoto w ogniu, by zadość uczynić wymaganiom Boskiego Twórcy, torującemu drogę dla „cennej Perły“, która niebawem ukazać się miała.

Era przygotowawcza zrządzeniami Opatrzności dobiegała do kresu. Mógł już teraz przyjść na świat ów „kapłan wybrany“, którego zesłanie było przedmiotem tylu gorących modłów, ów „apostol niestrudzony“, wyglądzany i upragniony.

Dnia 2. stycznia 1873 r. przysła na świat Marja Franciszka Teresa...

I oto ukazała się ta dusza „kapłańska i misjonarska“, której działalność niezmordowana zapelnąć miała kiedyś świat cały. — Oto powstaje ona w osobie... małej dziewczynki, nie mającej innej cechy kapłańskiej, nad tą, że się staje „objętą ofiarną“, innego charakteru apostolskiego, nad to, że się „zamyka w ostrej klauzurze, wiodąc życie kontemplacyjne“.

O głębokości mądrości i wspaniałości Boskich! Jakże zawstydzenie ciasnotę i płytkość sądów ludzkich. Ludwik i Zelja Martin modlą się o „kapłana i misjonarza“ i wbrew wszystkim przeciwnym pozorom, prośby ich wysłuchane zostały ponad wszelkie możliwe oczekiwania... Setkami, tysiącami liczyć będzie można „kapłanów“, którzy

wszechmocnemu wstawiennictwu tej „świętej małej Ofiary“, zawdzięczają swe powołanie i uświęcenie kapłańskie. Modlili się świątobliwi rodzice o „misjonarza“ — i otóż nie ten misjonarz, przez nich przewidywany, któryby się poświęcił nawracaniu pewnego dzikiego plemienia — ale „misjonarz misjonarzy“, który „znijdzie z nieba“, aby, nie na dzień jeden, ale aż do



Św. Teresa od Dzieciątka Jezus — z ojcem.

końca czasów nie dla jednego tylko plemienia, ale dla świata całego, aby na równi ze św. Franciszkiem Xawerym, jako „Patronka wszystkich misyj“, okryć ziemię „deszczem róż“, błogosławieństw niebieskich, spływających na każdą akcję apostołską, od równika począwszy, aż ku sferom biegunowym.

Zaprawdę, błogosławieni ci podziwu godni rodzice, którzy połączyć umieli to wzniosłe pojęcie swych „obowiązków małżeńskich“ z przykładem wiary, pobożności i męstwa, które im Bóg tak przeobficie na

grodzić raczył. Wobec takich dziwów wszelki komentarz zbyteczny — niech raczej każdy je w sercu rozważa!

Jednakże, w tych czasach pogańskich, kiedy to małżonkowie, rzekomo chrześcijanie, życiem swem występniem nie liczą się z prawem Bżem, kanonizacja tego dziecka, „dziewiątego z rżędu“, zbyt głośną dla nich nauką być powinna.

Do tych zaś przezacnych rodziców, wzorów zaparcia chrześcijańskiego, którzy, kosztem cierpliwego poświęcenia, cichego a wytrwałego, wychowują swe liczne dziatki, swą chwałę i swą koronę, wołamy „w górę serca“! W ślad za Ludwikiem i Zelją Martin ożywcie Wasza wiarę w troskliwą Opiekę Ojca Niebieskiego, która czuwa nad wami. Trudne nieraz chwile przeżywacie, ponosząc liczne ofiary — ale odwagi, nie traćcie z oczu wzniosłości waszego posłannictwa! Poświęcając się wychowaniu i uświęcaniu waszych ukochanych dziatek, pracujecie ku rozszerzeniu królestwa Chrystusowego. Wy Chrystusa samego uwieczniacie na tej ziemi, okrywając Go nowemi członkami, świętymi i żywotnie w Nim wszczepionemi przez Chrzest św., żyjącemi Jego życiem, przeznaczonemi do uczestniczenia w Jego chwale. Za prawdę, co czynicie dla najmniejszego z waszych dzieci, Jemu samemu czynicie.

W niebie przyczyni się to niegdyś niewymownie do chwały waszej, żeście kosztem chwilowych ofiar przyczynili się do budowy mistycznego Ciała Chrystusowego i pełności chwały Boskiej Jego Osoby!

O, gdyby rodzice Martin usłuchali rady świata zwodniczego, jakże wielkiej Świętej, jakże wielkiej Apostolki, jakże wielkiej chwały pozbawiliby Kościół św. i świat cały!...

Gdyby nieszczęśni tego świata zastanowić się nad tem chcieli! Kto wie, czyby Boska Opatrzność wierności ich podobnym cudem nie wynagrodziła, wskrzeszając w ich potomstwie równe temu cuda łaski i świętości?...

„La liturgie nuptiale“.



ŚW. TERESA OD DZIEC. JEZUS W MEKSYKU.

Meksyk, 4-go lipca 1929.

Bogu niech będą dzięki! Od 27-go czerwca mamy nareszcie znowu Mszę św. i Sakramenta św.! Jego Exc. Mgr. Pascual Diaz przywiózł nam od Ojca św. relikwjarz, zawierający znaczną relikwję św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ze wszystkich stron powtarzają, że to waszej kochanej, „małej“ Świętej zawdzięczamy ten triumf Kościoła w naszym kraju.

Świątynie z dnia na dzień się otwierają, a Pan Jezus jest do nich wprowadzany uroczyście, z największą okazałością. Tłumy gromadzą się do Niego, korząc się w adoracji u stóp Ołtarzy. Od 3 lat na tę szczęśliwą chwilę wyczekujemy!

Dnia 28. czerwca udałem się do kościoła San-Felipe-de Jésus, jednej z głównych świątyń miasta. Przybyłem o godz. 8 wieczorem. Drzwi jeszcze były zamknięte, a lud licznie zgromadzony, czekał z buketami kwiatów w ręku. Dzięki „małej Teresie“, udało mi się wniknąć do wnętrza i stanąłem przy ołtarzu naprzeciw ambony. Nieco przed 9-tą otworzono drzwi — w jednej chwili tłumy zaległy kościół, do tego stopnia, że niepodobna było uklęknąć dla braku miejsca, co jednak bynajmniej uroczystego nastroju skupienia i ciszy nie mąciło. Kościół ślicznie przybrany w barwy papieskie: biała draperja o srebrnych frendlach na złotem tle, od którego odbijała się wspólnie wielka, bogata monstrancja. Filary zdobiła zieleń z dekoracją w tym samym kolorze, co cały kościół. Na prawo od monstrancji wznosiła się figura św. Teresy od Dziec. Jezus, oświecona licznymi lampjonami. O godz. 9,25 przesunęła się głównym portalem kościoła procesja członków Stowarzyszenia nocnej adoracji, za którą postępował Mgr. Ruiz y Flores z Przenajświętszym Sakramentem, przy śpiewie ludu, sławiącego Boga Eucharystycznego. — Po skończonym śpiewie, Arcypasterz wszedł na ambonę i w krótkich słowach, pełnych prostoty, rzewnie przemówił do tłumów, do łez wzruszonych, poczem ponownie rozbrzmiał w kościele śpiew członków Adoracji nocnej, włącznie z całym ludem. Podczas Mszy św. odprawionej nieco po północy, większość tego nieprzeliczonego zgromadzenia wiernych przystąpiła do Stołu Pańskiego! A gdy Jezus Eucharystyczny w postaci białej, konsekrowanej Hostji przesunął się przez rzędy rozmodlonej rzeszy, niektórzy kwiatami, rzucanymi do stóp Jego, przyście Pana witali. Ceremonja zakończyła się około wpół do 2-giej z rana dnia 29. czerwca, w uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła.

Podobne manifestacje powtarzały się we wszystkich kościołach miasta z równą okazałością i nabożeństwem.

O Św. małą Tereso, wyjednaj nam tę łaskę, by Bóg w nieskończonym Swem miłosierdziu zawsze wśród nas pozostawał!

L. B.

Dnia 24-go lipca J. E. M-gr. Ruiz y Flores, Delegat Apostolski w Meksyku i jeden z dwóch głównych rzeczników w sprawie pokoju religijnego tegoż kraju, zwracając się do Komitetu opieki nad budową Bazyliki św. Teresy w Lisieux, tak się wyraża:

„Zaprawdę, winniśmy wielką wdzięczność „naszej“ Św. Teresie za ten pierwszy krok w sprawie uspokojenia w Meksyku. Ufamy, że dokona tego, co rozpoczęła“. Wielka jest tu u nas cześć dla Niej. Wszczęty jest nawet projekt wzniesienia małej bazyliki pod Jej wezwaniem, jako centrum pielgrzymek ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla całego Meksyku.

Annales de St. Thérèse de Lisieux.



NOWE, WIELKIE DZIEŁO „MAŁEJ ŚW. TERESY“ W KARMELU POLSKIM.

Z sercem, przepelnionem wdzięcznością, składa Karmel Poznański najpokorniejsze i najgorętsze podziękowanie swej ukochanej Siostrze i Patronce, św. Teresie od Dziec. Jezus, za cudowną pomoc i opiekę w budowie kościoła i klasztoru. W jej to słodkie a tak po-



*Fasada nowego kościoła SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu
(jeszcze nie wykończona).*

tężne dłonie złożyłyśmy w r. 1925 sprawę naszej budowy, naglone koniecznością, gdyż ciasnota dotychczasowego domku, uniemożliwiała rozwój Zgromadzenia. Widząc przed sobą dzieło olbrzymie, a nie posiadając do wykonania go żadnych środków, posłałyśmy na grób naszej Świętej małej, srebrne serduszek z napisem: „Petite Soeur Thérèse, bâtissez-nous un monastère“. (Mała Siostrzyczko Tereso, wybuduj nam klasztor).

Niedługo czekałyśmy na odpowiedź — zaczęły się prawdziwe cuda: z jednej strony cuda Opatrzności, pomocy i opieki Bożej, z drugiej cuda miłosierdzia, hojności, ofiarności zacnych serc wielkopolskich, a zwłaszcza mieszkańców Poznania; a dodać trzeba, że każdej złożonej na cegielki ofierze, towarzyszyły niezmiennie słowa: „Dla św. Tereski“. Stał klasztor. W r. 1927 Zgromadzenie mogło już część jego zamieszkać, a w roku zeszłym poświęcone zostały fundamenty kościoła.

W roku bieżącym, w sam dzień błogosławionej śmierci św. Teresy od Dziec. Jezus, 30. września, J. E. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Dymek, Sufragan Poznański, w obecności Naszego Przew. O. Prowincjała i ogromnej rzeszy wiernych, poświęcił nowo wzniesiony kościółek i odprawił w nim Najśw. Ofiarę. Wśród dziwnie podniosłego nastroju odbyła się ta wielka uroczystość. Zarówno ukryte za kratami Siostry, jak i zebrani w kościele wierni, odczuwali, że są świadkami faktu nadprzyrodzonego, nie dającego się wytłumaczyć siłami i środkami naturalnymi, ale jedynie pomocą z nieba. Podczas sumy, jaka nastąpiła po Mszy św. Ks. Biskupa, Przew. O. Bronisław, Karmelita Bosy, wygłosił gorące i pełne serca kazanie, wskazując na wielki cel budowania kościołów, jakim jest przechowywanie w nich największego skarbu ludzkości, Chleba żywego, który z nieba zstąpił, Najświętszej Eucharystji.

Niech św. Teresa od Dziec. Jezus swym „deszczem róż“ wzbogaca serca i dusze tych, co swoją cegielkę do tego nowego Domu Bożego przyłożyli, niech wstawia się za nimi do Najśw. Serca Jezusowego, królującego w tym kościółku, a to Boże Serce niech udzieli im obok błogosławieństw doczesnych, największego z darów, daru Swej miłości, która jest źródłem jedynem pokoju i szczęścia.



Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Dziecko uratowane.

Doznając tylu łask stale od św. Teresy od Dz. Jezus, tym razem pragnę Jej w „Głosie Karmelu“ najgorętsze, publiczne podziękowanie złożyć. Jej to opiece zawdzięczam życie 7-mio letniego synka, który wpadł pod powóz; koło przeszło przez całe ciało wzdłuż, przez rączkę i oparło się na ramieniu i o twarz. Skąd miałam siłę, by oboma rękami unieść powóz za szprychy od koła i dlaczego konie szarpnęły w chwili, gdy koło usunęłam już z główki dziecka i rączka była już wolna — nie wiem! Bóg miłosierny miał litość i dziecko tylko podrapane w kilku miejscach, wyszło cało z wypadku. Padliśmy zaraz na kolana, by za cud dziękować. — W wilgę dnia wypadku, specjalnie gorąco oddałam całą naszą rodzinę opiece św. Teresy, by bronila i strzegła od wszelkiego złego — ciała i dusze. Proszę o opisanie tego prawdziwego cudu, który widziałam, w „Głosie Karmelu“, by wszyscy wiedzieli, że mamy taką opiekunkę w niebie.

Ujazd (woj. łódzkie) 11. VIII. 1929.

Janowie Ostrowscy.

Ocalenie od pożaru.

U sąsiada powstał pożar o godz. 11 w nocy. Dom nasz zaledwie osiem do dziewięciu metrów był oddalony od niego. Wszystko wiało na nasz dom, tak, żeśmy z początku myśleli, że to on goreje. Prędko pobiegłam po wodę święconą, kropiłam nią dom gorejący, wrzucałam chleb św. Agaty i wzywałam pomocy Boskiego Serca Matki Najśw. i św. Teresy od Dziec. Jezus, aby nas ocalili. Niebezpieczeństwo było ogromne, tembardziej, że na podwórzu było zwiezionych trzy wagony słomy i siana, którego siostra moja, właścicielka domu, ma skład handlowy. Nie wiemy, co gasiło iskry gęsto padające na słomę i siano. Gdy jednak siostra moja wystawiła do okna obrazy św. Teresy od Dziec. Jezus i Najśw. Serca Jezusa — a dziatki rzewnie wołały: „św. Teresko ratuj nas“, płomienie obróciły się w inną stronę; straż pożarna w tym momencie nadjechała, oblała wodą nasz dom i podwórze i byliśmy ocaleni. Za co stokrotne składamy dzięki Boskiemu Sercu Jezusa, Matce Najśw., św. Teresie od Dziec. Jezus i św. Antoniemu.

Mikulczyce, lipiec 1929.

Rodzina Słodczyk.

Relikwie „małej Świętej“.

Relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus ofiarowane nam z Rzymu, pożyczamy ciężko chorym — i ukochana Święta wyprosiła uzdrowienia w kilku ciężkich bardzo wypadkach, jak: uzdrowienie przejechanej przez auto dziewczynki, w dwóch beznadziejnych wypadkach zakażenia krwi, cudowne wprost i niewytłumaczone ocalenie dziecka, które przejechaliśmy, jadąc autem do Częstochowy, a ostatnio, uzdrowienie ojca mego z ciężkiego zapalenia płuc.

Za te wielkie łaski, składamy najgorętsze podziękowanie świętej Teresie prosząc, by nam dalej była łaskawą Opiekunką.

Jaworzno, 15. IX. 1929. Fabry'owie. Potwierdza: X. W. Kras.

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus:

Stefanja Wojciechowska, Katowice: za odebrane łaski, z prośbą o dalszą opiekę i o wstawiennictwo za pewną osobę o złożenie egzaminu. — *H. Smilkowska, Wadowice:* za wyleczenie z ciężkiej choroby córeczki z prośbą o dalsze łaski i opiekę. — *Maksymiljan i Władysława Orwaldi, Poznań:* za cudowne wyleczenie córeczki Marylki z luksacji obydwuch nóg, za co równie najgłębsze dzięki składają Najśw. Sercu Jezusowemu. — *Z. K. z Krakowa:* za wysłuchanie próśb z prośbą o dalsze łaski. — *Franciszka Oleś, Warszowice:* za wyjednaną łaskę, z prośbą o nowe. — *Anna Woźniakówna, Krościenko:* za odebrane łaski. — *W. Kuropatwińska, Kraśnik:* za wysłuchanie prośby o szczęśliwy przebieg operacji swej siostry Walentyny, z prośbą o dalszą pomoc, opiekę i zdrowie dla siebie i rodziny. — *Stanisława Reczkówna, Kajmów:* za łaski dotychczas otrzymane, za które również dziękuje św. Józefowi. — *Zofja Pągowska:* za obfitość uproszonych łask, za uzdrowienie w kilku wypadkach, za promocje dzieci, szczęśliwe złożenie matur i za dobrą służącą. — *Anastazja Drapichówna, Kraków:* za otrzymane łaski dla duszy, za które również składa dzięki Matce Najśw. z góry Karmelu, św. M. N. Teresie i św. Janowi od Krzyża.

Nadto składają podziękowania:

Cud. Dzieciatkowi Jezus Pragskiemu za uzdrowienie: *Marja Sojka z Niem. G. Śląska.* — Matce Najśw. z góry Karmelu i św. Józefowi za wysłuchanie prośby: *Marja Krajewska z Krakowa.*

KULT ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS W KRAJU KALIFÓW.

Kartka z Misyj Karmelitańskich.

Otrzymaliśmy od Naszego Przew. Ojca, Antoniego-Marji od Ofiarowania, Definitora i Wizytatora generalnego, następujące pismo:

Nie mogąc, dla braku czasu, podać drogim czytelnikom szczegółów mojej podróży do Palestyny i Mezopotamji, wywiążę się narazie z obietnicy, danej Przełożonemu Sierocińca w Bagdadzie, by opowiedzieć, jak nabożeństwo do naszej drogiej „Małej Świętej“ rozszerza się w kraju autora „Tysiąca i jednej nocy“.

Znany zapewne jest waszym czytelnikom Przew. Ojciec Piotr-Marja od Przenajśw. Serca, niestrudzony misjonarz, opiekun i przyjaciel sierot, który z pomocą ś. p. księcia Asfar'a, założył w Bagdadzie ochronkę, w pobliżu kościoła naszych Ojców. Z czasem dołączono do tejże ochronki szkołę zawodową, której kierownictwem zajął się Ojciec Piotr. Sam Bóg zna liczbę nieszczęśliwych, którzy cichemu zakonnikowi zawdzięczają dziś swe utrzymanie. W swej bezgranicznej miłości bliźniego wynalazł on sposób dopomagania nawet niewidomym, (których liczba w Mezopotamji jest znaczna), ucząc ich, z niesłychaną cierpliwością, rzemiosł, zapewniających im utrzymanie.

Z nadejściem wojny wszechświatowej misjonarze zmuszeni byli opuścić Bagdad, pozostawiając swych wychowanków bez opieki. Lecz z nieba czuwała nad biednymi dziećmi ta, która w przyszłości ogłoszoną być miała „Patronką Misyj“, św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Przed ukończeniem wojny, po zwycięskim wkroczeniu sprzymierzeńców do Bagdadu, nasi misjonarze powrócili do miasta. Lecz wkrótce spostrzegli, że ich sytuacja się zmieniła. Anglicy bowiem przeprowadzili poprzez ich dzielnicę ogromny bulwar, skutkiem czego sierociniec znalazł się w centrum miasta. W celu więc zapewnienia dzieciom lepszego powietrza, Ojciec Piotr, wraz z pobożnym fundatorem, wystarawszy się o potrzebne pozwolenia, sprzedali oba domy, gdzie się mieściły sieroty, i zakupili grunt poza obrębem miasta. Niestety, środki pieniężne nie pozwoliły Ojcu Piotrowi zaopatrzyć się w odpowiedni obszar ziemi, skutkiem czego ma obecnie trudności z rozmieszczeniem budynków. Pomimo tego, Ojciec ten wznosił kościół, ku czci świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, którego sam nakreślił plany. Dziś, skutkiem nieprzewidzianych okoliczności, mianowicie: podniesienia poziomu śródmieścia, znajduje się on o 4 metry poniżej od ulicy. Podziemna jego kaplica, pomimo niewielkich rozmiarów, zachwyca swym arcyzmem i nabożnością, gromadząc wiernych rozmaitych wyznań, szeregając wśród nich kult świętej Teresy z Lisieux.

Co niedzielę, Syryjczycy, Chaldejczycy, Armeńczycy katolicy, garną się gromadnie do kościołka naszych Ojców, pomimo braku miejsca.

Tutaj miałem szczęście udzielić w tym roku Chrztu św. pewnemu młodemu muzułmaninowi, przy bardzo licznie zebranych zastępie wiernych. Wówczas, jaśniej niż kiedykolwiek, zrozumiałem potrzebę rozszerzenia górnego kościoła, z powodu ciasnoty tej podziemnej kaplicy. Lecz prace od dwóch lat przerwane dla braku środków materialnych. Ufny jednak w pomoc Tej, która obiecała „spuścić deszcz róż na ziemię“, i licząc na wspaniałomyślność waszych czytelników, którzy z pewnością zechcą przyczynić się do czci świętej Teresy w kraju Kalifów, rozkazałem rozpoczęcie przerwanej pracy. Wzywam przeto wszystkich pobożnych jej czcicieli do wsparcia tego dzieła, które jest także dziełem miłosierdzia względem biednych sierotek, żyjących w cieniu tego Sanktuarjum, jedynie z Opatrzności Boskiej. Ukończenie kościoła św. Teresy byłoby również niewymowną pociechą dla zacnego Ojca Piotra, który z takim poświęceniem stara się o wyżywienie tych ubogich dzieci, dzieląc z nimi troski i nędzę.

Nie wątpiąc o skuteczności naszego wezwania, ufamy, że wkrótce, przy hojności wiernych, stanie przy naszej ochronie w Bagdadzie kościół, na chwałę Patronki wszystkich Misyj, a zwłaszcza Misyj Karmelitańskich.

Datki na budowę kościoła mogą być posyłane wprost do Bagdadu pod adresem: *Rév. P. Pierre, Supérieur de l'orphelinat des PP. Carmes, Bagdad — Iraque* — albo do wydawnictwa „Głosu Karmelu, z dodatkiem: „na sierociniec w Bagdadzie“.

Zgóry możemy zapewnić wszystkich dobroczyńców o góracznych modłach naszych małych Arabów u stóp ich ukochanej Patronki, która z pewnością nie omieszka wynagrodzić łaskami tych wszystkich, którzy wspierać będą jej działwę i przyczynią się do rozszerzenia Jej czci w kraju Kalifów.

*br. Antoni-Marja od Ofiarowania,
Wizytator Generalny.*



Ś. p. MATKA MARJA WERONIKA OD NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA.

(Wspomnienie pośmiertne).

Pobył w Dreźnie dobiegał do kresu. Na zakończenie edukacji, przed powrotem do kraju, dorosłe już panienki odbyły z matką podróż przez Niemcy, Francję, Szwajcarię i Italię. W Rzymie z rąk ś. p. Kardynała Ledóchowskiego miała szczęście otrzymać wraz z siostrą Sakrament Bierzmowania. „Kasia tego dnia promieniała radością i weselą, śpiewała ustawicznie, a ja byłam jak nieprzytomna —

jakieś światło przenikało mnie nawskróś, cała byłam w niem zanurzona. Zaszłam się w najbardziej opuszczony kącik i cały dzień tam przesiedziałam“. Taki był początek niezwykłego jej nabożeństwa do Ducha Świętego.

Po powrocie do kraju, młode panienki spotkały się oko w oko z niedolą białoruskiego, pocziwego ludu, na oślep przepisanego na schizmę. Ogromne więc pragnienie poczęło wtedy nurtować w jej duszy — pragnienie poświęcenia życia całego za ten lud biedny. Głos Boży coraz wyraźniej począł przemawiać do jej serca. Czuła, że Bóg ją wola, na wyłączną swoją służbę, ale nie wiedziała gdzie. Z posłuszeństwa dla kierowników duszy, wstąpiła do Zakonu Nawiedzenia w Krakowie. Mimo głębokiej czci i uznania, jakie miała dla tego Zgromadzenia, czuła się odrazu nie na swoim miejscu. Po kilku miesiącach daremnych prób i ciężkiego pasowania się ze sobą wstąpiła, nie przyjąwszy sukni zakonnej.

Chcąc ją pocieszyć i podnieść na duchu, dobra jej matka raz jeszcze pojechała z córkami do Rzymu. Tam na Scala Santa, całując krwawe ślady stóp Zbawiciela, Jadwiga zrozumiała jasno, że do Karmelu Bóg ją powołuje i że jej zadaniem będzie ocierać Twarz Zbawiciela — być Weroniką od Najśw. Oblicza. Ale jak urzeczywistnić to pragnienie? Rodzina, matka zwłaszcza, sądziła, że po wystąpieniu od S. S. Wizytek, nie będzie już mowy o nowych próbach zakonnego życia.

W rzeczy samej powróciła z matką do Wilna i całkowicie oddana modlitwie i dobrym uczynom, przeżyła tam lat kilka. W tym czasie odmawiała sobie wszystkiego, by wspierać ukochanych swoich ubogich lub ofiarować dar jaki do kościoła, n. p. piękną sukienkę na figurę antokolskiego P. Jezusa, do którego szczególne miała nabożeństwo.

Ta ofiarność dla biednych, życie surowe i umartwione, wyjednały jej wkońcu łaskę do spełnienia woli Bożej potrzebną. W Krakowie, dokąd się udała celem odprawienia kilkudniowych rekolekcji, poznała ś. p. Ojca Rafała Kalinowskiego z Karmelu Bosego. Niezwykle urok świętości, bijący z całej jego postaci, skłoniły ją do odprawienia przed nim spowiedzi z całego życia. Uspokojona, szczęśliwa, nie myśląc narazie o spełnieniu dawnych swych pragnień życia zakonnego, poprosiła jedynie o szkaplerz III-go Zakonu Karmelitańskiego i otrzymała go ku wielkiej swojej radości. Miała już powrócić do Wilna, lecz przed odjazdem postanowiła raz jeszcze wspowiadać się przed Ojcem Rafałem i zasięgnąć jego rady, jak ma prowadzić w Wilnie życie karmelitańskiej tercjarki. Lecz jakież było jej zdziwienie, gdy ten świątobliwy Ojciec, wyższem, jak się zdaje, światłem oświecony, powiedział jej stanowczo, że powinna natychmiast wstąpić do Karmelu, bo inaczej będzie zapóźno. Próżne były jej przedstawienia — Ojciec, tak zwykle łagodny, powtórzył stanowczo: „Teraz, albo nigdy — to moje ostatnie słowo“.

Dziwna moc Boża towarzyszyła temu wyrokowi świątobliwego zakonnika: — przewyciężając wszystkie trudności, nie uprzedzając

o swem postanowieniu nikogo, prócz bawiącego naówczas w Krakowie najmłodszego brata swego Jana (przyszłego kapłana ze Zgromadzenia O. O. Zmartwychwstańców), nazajutrz, dnia 1-go lipca 1884 r., w wigilję Nawiedzenia Najśw. Paniienki, przestąpiła progi ubogiego klasztoru Karmelitanek Bosych w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej. Tego też dnia poraz pierwszy z olbrzymim brewiarzem w rękę (bo takie wówczas były w użyciu), stanęła w gronie Sióstr Zakonnych; liczyła wówczas lat 34.

Niełatwe były pierwsze początki życia zakonnego. Wiele walk staczać musiała sama z sobą, z naturą samodzielną, a nad miarę uczuciową. Nieraz, jak sama wyznawała, brała ją pokusa rzucić wszystko, ale miłość powołania, gorąca miłość Karmelu zwyciężyła i po przebytej próbie, otrzymała wraz z świętą szatą zakonną upragnione imię Marji Weroniki od Najśw. Oblicza. Składając po skończeniu nowicjatu św. śluby zakonne, ofiarowała się Bogu jako ofiara za prześladowany i uciśniony Kościół św. pod zaborem rosyjskim, za swego Arcypasterza wygnańca, biskupa Hryniewieckiego, i za nawrócenie schizmatyków. Ten akt ofiary zatwierdził swego czasu ś. p. O Hieronim Marja, Generał Zakonu — Kardynał Gotti.

Zgromadzenie Łobzowskie szczególnie drogiem było Siostrze Weronice — kochała tę kolebkę swego życia zakonnego; tymczasem Bóg nowej zażądał ofiary. Z polecenia Przew. O. Hieronima, Generala Zakonu, postaną została na odnowienie fundacji klasztoru naszego we Lwowie.

Trudne nad wyraz były początki. Droga Matka, jak mężny żołnierz, od świtu do późnej nocy dźwigała ciężar dnia i upalenia. Opieka nad nowicjatem, doglądanie robotników, dopomaganie Matce Przełożonej w załatwianiu korespondencji, wszystko to przez długi czas z konieczności musiało spoczywać na jej barkach, gdyż Siostry narodowości niemieckiej nie mogły objąć tych urzędów. Gdy zaś po kilku latach, dzięki hojności naszych Fundatorów ś. p. hrabiów Raczyńskich, Zgromadzenie mogło się przenieść do nowego, świeżo wystawionego klasztoru przy ulicy Krzyżowej, (dziś Potockiego), wtedy współpraca drogiej Matki Weroniki okazała się tem potrzebniejszą, a dane jej od Boga talenta więcej się jeszcze rozwinęły ku większej Jego chwale.

Z ofiar maluczkich, z pomocą takich mistrzów jak ś. p. profesor Zacharjewicz, architekt, p. p. Popiel i Makarewicz, zapełniał się nasz drogi kościółek; kolejno powstawały ołtarze i ożywiać je poczęły obrazy i figury przez polskich wykonane mistrzów. Wówczas to w myśli Matki Weroniki powstało pragnienie, by wielki ołtarz był niejako wyrazem ducha Karmelu: *Przemienienie człowieka przez kontemplację Ukrzyżowanego*. — *Tabor i Kalwarja*.

Po obu stronach święci Patronowie modlitwy: Matka nasza seraficzna Teresa i św. Ojciec Jan od Krzyża. Niejeden szczegół jak n. p. ambonę, własną naszkicowała ręką. Ale te wszystkie prace nie przeszkadzały jej bynajmniej w spełnianiu obowiązków zakonnych — te zawsze na pierwszym stały miejscu; dla nich gotowa była

poświęcić wszystko. Rok 1914 i następne lata wojny zastały ją na przełożeniu i złamały tyłu trudami i cierpieniami wyczerpany organizm. Gdy po skończonym trzechleciu powróciła znów do szeregu Sióstr, spostrzegłyśmy, jak bardzo wysoka jej postać garbić się i chylić poczęła ku ziemi. Jednakże surowa dla siebie, nie przyjmowała żadnej ulgi, spełniając wszystkie obowiązki

Dokończenie nastąpi.

Karm. Bosy.



Z ŁASK OTRZYMANYCH ZA PRZYCZYNĄ W. O. RAFAŁA (KALINOWSKIEGO) i W. M. XAWERY.

Od pięciu lat byłam chorą na uszy, które mi puchły i na głowę. Udałam się do lekarza, który zapisał różne lekarstwa, ale te nie pomagały, bo czułam się gorzej. Wreszcie powiedział mi, że to już nie da się uleczyć. Udałam się przeto do Czernej i poszłam z wiarą na grób W. O. Rafała i prosiłam Boga za przyczyną tego wielkiego Jego sługi, o którym słyszałam od wielu ludzi ze Śląska, że otrzymywali przez niego różne łaski, żeby i mnie uzdrowił. Wzięłam ziemi z grobu i przyłożyłam do uszu i zaraz uczułam ulgę; w nocy mi było całkiem dobrze, spałam już spokojnie. Na drugi dzień czułam się całkiem zdrową; uradowana, poszłam o tem opowiedzieć do furty klasztornej. Teraz składam serdeczne podziękowanie Bogu, że raczył mnie wysłuchać za przyczyną W. O. Rafała od św. Józefa.

Nowa Wieś, 9 IX. 1929 r.

Marja Krzyszczo.

Potwierdzają: O. O. Karmelicy Bosi w Czernej.

Dziękuję W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu), ponieważ w bardzo wielu sprawach udawałam się do niego, a zawsze, często w tym samym dniu, wysłuchaną byłam w rozmaitych potrzebach.

Warszowice, 9. X. 1929.

Katarzyna Goraus.

Dziękuję W. O. Rafałowi za uzdrowienie ręki, prosząc o dalszą Jego za mną przyczynę.

Warszowice, 9. IX. 1929.

Katarzyna Goraus.

W bardzo trudnej i przykłej sprawie, wezwałam pomocy drogiej M. Marji Xawery i w tejsze chwili wysłuchaną zostałam, za co Jej najserdeczniej dziękuję.

Mąż mój przechodził bardzo ciężką chorobę i operację. Udałam się o pomoc do wstawiennictwa drogiej M. Marji Xawery i wysłuchaną zostałam. Operacja bardzo dobrze się udała, za co najserdeczniej dziękuję M. M. Xawerze.

Antoniowa Potocka z Olszy.

Każdy dobry katolik czyta tylko dziennik katolicki.

Takim katolickim dziennikiem jest

„P O L S K A”

Prenumerata wynosi miesięcznie 4.50 zł.

Zamawiać można w każdym urzędzie pocztowym i wprost w administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71.

KSIĄŻKI KARMELITAŃSKIE.

ALBUM ŚW. JANA OD KRZYŻA.

ŻYCIE W 68 OBRAZACH WRAZ Z TEKSTEM, przez O. TEODORA OD ŚW. JÓZEFA, Karmelitę Bosego w Belgji. Tłumaczenie z francuskiego. Wydawnictwo „Głosu Karmelu“ R. P. 1929. (Format podłużny 30 × 22 cm. Na papierze kredowym i antycznym. Cena 12 zł. Dolicza się jeszcze opakowanie i opłatę pocztową).

W pierwszych dniach listopada, miesiąca poświęconego św. N. O. Janowi od Krzyża, wyjdzie w druku piękny „Album św. Jana od Krzyża“, obejmujący 68 obrazów i tyleż stron tekstu jego przedziwnego żywota, wydany staraniem i nakładem naszego czasopisma. Ukazał on się najpierw przed dwoma laty w języku francuskim, z okazji 200-setnej rocznicy Jego kanonizacji i ogłoszenia Go Doktorem Kościoła, i rozchodząc się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy zagranicą, przyczynił się wiele do zaznajomienia ogółu z tym wielkim Reformatorem, Ojcem Karmelu i pokochania Jego wzniosłych pism, prowadzących dusze do najwyższego zjednoczenia się z Bogiem. Z tej właśnie przyczyny przyswoiliśmy to dzieło i naszemu językowi, sądząc, że przez to najlepiej uczymy św. Naszego Doktora. Jego czyny i nauki tak żywo i obrazowo przedstawione w albumie, a tak jeszcze dotychczas mało u nas znane, utkwia głęboko w pamięci i sercu niejednego i zachęca do bliższego zetknięcia, dla wielkiego pożytku duszy, z nieśmiertelnymi pismami mistycznego Doktora Kościoła św. Z tego względu polecamy bardzo to nowe dzieło nie tylko wybranej garście Jego czcicieli, ale i wszystkim naszym czytelnikom, gdyż dla każdego jest ono dostępne i interesujące.

Wartość dzieła podnosi jego zewnętrzna strona. Obrazy na luksusowym, kredowym papierze, pięknie wykonane, zostały sprowadzone z Belgji; tekst zaś polski, drukowany również na doborowym papierze, przynosi chlubę „Drukarni Polskiej“ w Krakowie, która go podobnie, jak i nasze piśmko miesięczne, starannie wykonała. Z tego też powodu cena nie wydaje się zbyt wysoką, jeżeli zważymy kosztą tego rodzaju wydawnictwa i niezbyt wielką ilość wydanych egzemplarzy (2.000). Zamawiać można „Album“ w naszym wydawnictwie, albo też w jednym z klasztorów męskich lub żeńskich Karmelu polskiego.

br. J.

VIE ET VERTUES HÉROÏQUES DE LA MÈRE THÉRÈSE DE JÉSUS (MARCHOCKA) — Carmelite Déchaussée de Pologne, Fondatrice des couvents de Léopol et de Varsovie 1603—1652. Par le R. P. Ignace de St. Jean l' Ewangeliste C. D. son confesseur. (Większa ósemka. Str. 468. — Na dobrym papierze przedwojennym z ilustracjami. Cena 5 zł. Do nabycia w administracji „Głosu Karmelu“ Dolicza się jeszcze opłatę pocztową).

Dla czytelników naszych obznajomionych z językiem francuskim, dla bibliotek itd., polecamy bardzo to piękne wielkie dzieło, jakie obecnie istnieje tylko w języku francuskim, a którego resztę wydania sprowadziliśmy okazyjnie do naszego wydawnictwa. Jest to obszerny życiorys tej, którą słusznie nazwać możemy wielką polską „Teresą“. Za życia słynęła wielkimi cnotami i świętobliwością życia, po śmierci zaś ciało jej nieskazitelne spoczywa w klasztorze SS. Karmelitanek Bosych w Krakowie na Wesolej i wielu doznaje rozmaitych łask za Jej przyczyną. Mamy nadzieję w Panu, że kiedyś świecić będzie jako jedna z gwiazd na firmamencie świętości Karmelu. „Głos Karmelu“ już w paru zeszytach podawał krótki Jej życiorys i nieraz jeszcze spodziewamy się powracać na łamach naszego piśmka do tej wielkiej postaci Karmelu Polskiego. Żywot W. M. Teresy (Marchockiej), istniejący w języku polskim jest wyczerpany i czeka nowego nakładu. Wydania francuskiego pozostaje jeszcze tylko kilkaset egzemplarzy.



MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH.

1. Zakonu: Trivandrum, Indje—Misje: O. Józef od Matki Bożej z góry Karmelu. † 27/IX. 1929, lat 59, prof. 41.

3. Zakonu: Wadowice: Józefa Gruszkówna (S. Teresa od Niep. Pocz. N. M. P.). † 24/IX. 1929 r., lat 73, prof. 18. — Poznań: Antonina Kmiantowiczówna (S. Antonina od Anioła Stróża), † 8/IX. 1929, lat 80, prof. 29.

R. I. P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: NN. Kraków 2; Rodz. Plaza, W. Hajduki 10; NN. Czarna 2; M. Nocoń 10; S. Durynek 5; J. C. 2; Z. Czogala na wykup Dziecka 20; NN. Kraków 5; J. Dejówna, Maków 50; NN. Kraków 1; M. Sonsalla, Miechowice 2 mk; St. Lipska, Warszawa 5; 3. Zak. Karmel. Rybnik 65; A. Brząkalik na wykup Dziecka 50; p. A. Maciejowska, Kraków 5; W. Sr. Konradyna, Król. Huta 35; J. Grabowska 5; NN. Kraków 4; A. Galosówna 6; J. Smerekowa 5; J. Smerekówna 3; M. Huctowa 6; S. Klimowicz 2; pp. Urbańscy 5; p. Kostkiewicz 4; A. Machowska 5; Sternalówna 5; J. Tyrowicz 10; Sr. Franciszka, Lwów na wykup Dziecka 30; Karmel-Lwów 10; NN. Przemysł 5 Dol.; N. Smolka 5 mk; M. Weisbrodówna 5; M. Krajewska na „Karmel” 5; T. Krycińska 7; NN. Wadowice 4; NN. Debieńsko W. 10; Fr. B. 10; p. Mikulla Lublin 2; p. Karłowska 30; H. Dreszer, Bogucice 5; NN. jako wotum ku czci św. Tereni 5; P. S. Michalkowice 5; NN. Miechowice 10 mk; Fr. Burda, Pawłów 5; NN. Ruda Śl. jako wotum ku czci św. Tereni 10; A. Nikel 2; J. Ranik 15; B. Imioleczyk, Król. Huta na wykup Dziecka 50; NN. Kraków 4'50; Helena N. jako wotum ku czci św. Tereni na wykup Dziecka 20; na Misje 5; składki-Kraków 60; skarbniki: Kraków 100; Wadowice 68; Czarna 67; — „Chórów Marij.” Kraków 191; Łagiewniki Śl. 120; Szopienice 85; 3. Zakon karm. Lublin 69; Dobromil 62'50; Wadowice 50; p. hr. Wolański 50; 3. Zak. karm. Poznań 45'20; Świętochłowice — p. Stryczek 40; Lwów 35'20; Siemianowice Śl. 35; Biskupice Śl. 34; Czarna 3 mk i 30;20 zł; Mysłowice 25; Wilno 25; Andrychów 24; Tarnawa 20; Bytom 18; Mikołów 15'20; Zawoja 14; W. Piekary. p. Franiel 10; Sucha 6; Raciborz 30 mk; Przewos 10 mk; Szomberg 8 mk.

Wszystkim ofiarodawcom wdzięczne „Bóg zapłać”

Za wszystkich Dobrodziejów Misyj Karmelit. oraz za członków „Chórów Marij.” odprowadzi się Msza św. dnia 24. b. m., t. j. w Uroczystość św. Jana od Krzyża.

Ofiary na małe Kolegium OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach.

Zł.: P. Radziewski 2; Agnieszka Piątek 20; Anzelma Pytlík 5; Monika Kaliszówna 5; Magdalena Stoch 4; Józef Ranik 12.

Wszystkim ofiarodawcom składamy stokrotne „Bóg zapłać”.

Na odnowienie Karmelu na Wesołej w Krakowie:

Wacław Nowiszewski 10 zł; A. G. 20 zł; Teresa Kapcia 3 dol; Marja Siekierska 5 zł; Barbara Szoltysek 17 zł; F. B. 10 zł; XX. z Krakowa 10 zł.

Za wszystkie ofiary serdeczne „Bóg zapłać”.

Na budowę naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli ofiary w Redakcji „Głosu Karmelu”:

Zł.: Anna Trzecińska 90; K. K. z Krakowa 40; gen. Fabry'owie, Jaworzno 20; XX. z G. Śląska 5; K. P. z Krakowa 50; Julian Seroczyński 5; R. K. z Krakowa 5; N. N. z Dąbrówki Wielkiej 3; B. O. z Krzeszowic 5; Anna Gołąb 2; A. T. z Niem. G. Śląska 1 mn; Antonina Dudzik 10; K. S. z Krakowa 10; P. Kielbowa 2; Anna Siwkówna 1; X. X. z Krakowa 1'50.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu” złożyli:

Zł.: Stefanja Wojciechowska 50; Marja Krzyżanowska 6; Jan Chromy 5; Kazimierz Tyszyński 2; Marja Prosińska 5; Cecylja Ziaja 1; A. Ostachowska 1; XX. z Czernej 10; G. Wolla 1; NN. 1; Przew. X. Pr. Gola 1; Teresa Kotyja 1; M. Cierpikówna 1; Anna Gronostoll 10; W. Stablińska 1; Marja Kuraś 12; Elżbieta Czech 5; M. Morawcowa 4; P. Sioburuwa 1; Antoni Mencil 4; Wacław Nowiszewski 10; M. B. z Krakowa 5; E. P. 2; Stanisława Janowiczowa 5; Marja Papesch 5; Natalia Kasprzyk 3; Jan Wolnica 4; Stanisł. Pisarzewska 2; Józefowie Gwiżdżowie 5; K. Niebojówna 1; Franciszka Oleś 5; Katarzyna Goraus 5; K. K. z Krakowa 5; Marja Sojka 2 mn; A. T. 3 mn; Wiktorja Sternalówna 2; Teresa Krycińska 4; H. Smilkowska 7; Anna Zygmunówna 1; Zelatorki honor. z Krakowa 17.

Za wszystkie ofiary tak cenne i potrzebne do podtrzymania naszego pismka składamy wszystkim szlachetnym ofiarodawcom z całego serca gorące „Bóg zapłać”

Redakcja.

ZA WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW, DOBRODZIEJÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW „GŁOSU KARMEŁU” ODPRAWI SIĘ MSZA ŚWIĘTA DNIA 14. LISTOPADA, W DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH NASZEGO ZAKONU



